

Recenzja

dorobku artystycznego i pedagogicznego dr Marcina Perchucia
sporządzona w związku z postępowaniem o uzyskanie stopnia
dr habilitowanego w dziedzinie sztuk teatralnych

Marcin Perchuć. Rocznik 73'. Dyplom ukończenia studiów AT 1997r. Aktor. Teatralny. Filmowy. Serialowy. Dubbingowy. Współtwórca kultowego Teatru Montownia. Wykładowca. Pedagog. Dziekan. Prorektor... wydawać by się mogło artysta spełniony...?

W swoim autoreferacie Perchuć skupia się przede wszystkim na pracy nad spektaklem „Zabawa” w reżyserii Izy Kuny. Zanim przejdzie do procesu tworzenia przedstawienia, podkreśla rolę Teatru Montownia, który współtworzy od 27 lat i który jest ważnym, jeśli nie głównym, elementem jego pracy artystycznej. Mimo bogatego dorobku, udanej kariery zawodowej i rozpoznawalności, aktor wraca do źródeł swojego sukcesu i z dokładnością opisuje historie swojej teatralnej drogi, właśnie od początków Montowni: *Dzięki Montowni zostałem aktorem*. Wymienia swoje liczne funkcje związane z tą grupą teatralną.

Autoreferat jest jednak poświęcony niezwiązanej z Montownią produkcji teatralnej, którą był spektakl „Zabawa” na podstawie utworu Marka Modzelewskiego w reżyserii Izy Kuny. Premiera przedstawienia odbyła się w 2016 roku w Teatrze Polonia w Warszawie i wciąż pozostaje w repertuarze teatru. Perchuć zwraca uwagę na brak dystansu między aktorami a widownią (scena jest zbudowana tak naprawdę we foyer teatru), opisuje intensywną pracę nad przedstawieniem, które tylko z pozoru jest krótką, łatwą jednoaktówką. W rzeczywistości okazała się naprawdę ciężką pracą - laboratorium, z improwizacją, szczególnym naciskiem na gesty, pauzy i akcenty - zupełnie innym doświadczeniem niż praca na dużej scenie czy przed kamerą.

Aktor opisuje pracę nad „Zabawą” porównując ją do swoich wyzwań pedagogicznych w Akademii Teatralnej w Warszawie. Ze szkołą jest związany od ponad 25 lat. Zwraca uwagę, że każde słowo w improwizacji głównych bohaterów „Zabawy” ma ukryte znaczenie i nie powstało przypadkowo. Perchuć analizuje gesty i zachowania postaci - pary spędzającej wigilię w domu na odludziu, której jak sam to nazywa przez cały czas „towarzyszy” alkohol. Ważnym zadaniem było ukazanie skrajnych stanów emocjonalnych dwójki ludzi w kryzysie a przede wszystkim zachowując ich wiarygodność. Ukazanie ludzi po prostu pod wpływem alkoholu byłoby pójściem na łatwiznę, złym rozwiązaniem. Tymczasem widz poznaje bohaterów spektaklu z bliska, konfrontuje się z toksyczną relacją dwojga obcych mu przecież ludzi, próbuje zrozumieć ich współzależnienie od siebie samych: *[...] Zależało nam, aby widz po dziesięciu minutach spektaklu mógł zobaczyć bohaterów w często skrajnych stanach emocjonalnych, ale na tyle wiarygodnych, aby nie posądził tych dwoje o chorobę psychiczną. Jacy potrafimy być, gdy nikt nas nie podgląda, nie podsłuchuje [...], gdy nie mamy potrzeby udawania przed drugą osobą, gdy znikają granice wyznaczone przez konwenanse, dobre wychowanie i poprawność polityczną. Co się dzieje kiedy nie dbamy o drugiego człowieka, a liczą się jedynie nasze własne emocje, lęki, kompleksy. Kiedy nie patrząc na konsekwencje naszych słów, czy zachowań, ranimy najbliższych w poczuciu bezkarności i z przekonaniem, że jesteśmy sami dla siebie najważniejsi.*

Perchuć wyjaśnia w swoich autoreferacie cechy osób z borderline, które nie są zdolne do nawiązywania zdrowych relacji z innymi ludźmi i charakteryzują się umiejętnością szybkiej zmiany emocjonalnej od stanu euforycznego po depresyjny. Takie osoby muszą odczuwać jednocześnie skrajne emocje, to ich napędza, pozwala funkcjonować. Zachowania takich osób stały się jedną z inspiracji do stworzenia postaci w „Zabawie”. Robert, w którego wciela się Marcin Perchuć, jest niespełnionym reżyserem teatralnym, który do funkcjonowania w świecie potrzebuje Oli, choć tak naprawdę nic ich ze sobą nie łączy. Ola jest artystką - pisarką. Przedstawienie nasączone jest wybuchami emocji, kłótni, krzyku, elementami zaskoczenia, jak pojawienie się na scenie nieprzytomnego młodego mężczyzny. Aktor opisuje jak szczegółowo analizowali z reżyserką wszystkie akcenty, dynamikę głosu, długość pauz. Absolutnie wszystko miało i ma znaczenie dla efektu końcowego, dla spektaklu. Te „detale” czy „laboratoryjne” metody pracy są obecnie dla aktora najważniejsze w pracy pedagogicznej ze studentami.

W kolejnej części autoreferatu aktor opisuje założenia improwizacji i wspomina swoje wcześniejsze zawodowe doświadczenia z nią związane, jak spektakl „Utwór sentymentalny na czterech aktorów” w reżyserii nieodżałowanego Piotra Cieplaka czy praca na planie z Agnieszką Holland. W trakcie pracy nad „Zabawą” zespołowi towarzyszył sam autor tekstu Marek Modzelewski, który uzupełniał, zmieniał scenariusz w zależności od prób improwizacyjnych aktorów, co i raz „dosyłał” nowe wersje tekstu.

Marcin Perchuć podkreśla jak ważne są warunki pracy i działania reżysera w tym obszarze, aby aktor mógł w ogóle improwizować. Takie czynniki jak: zaufanie, akceptacja, poczucie bezpieczeństwa, otwartość, uważny partner są kluczem do udanej improwizacji i tylko dzięki nim mogą naprawdę wiele osiągnąć. Podobnie było podczas pracy nad opisywanym spektaklem „Zabawa” w reżyserii Izy Kuny: *W improwizowaniu ważniejszy ode mnie jest partner. Jeżeli on będzie się czuł bezpieczny, to będzie twórczy, zaskakujący i będzie otwierał nowe, nieoczekiwane możliwości do zrealizowania założeń. Ta otwartość bez oceniania drugiej osoby, przyzwolenie na popełnianie błędów, przyzwolenie na przepróbowanie pomysłu niezgodnego z moim własnym otwiera pole do stworzenia roli, spektaklu, który będzie żywy, prawdziwy i dający wielką satysfakcję zarówno widzom jak i aktorom występującym na scenie.*

Ciekawe jest spostrzeżenie Perchucia na temat dwóch grup aktorów: tych, co lubią szczegółowe wskazówki i tych, którzy wolą współtworzyć spektakl od podstaw. Sam autor pracy odnajduje się dobrze w obu tych grupach a w przypadku „Zabawy” od początku było wiadomo, że aktorzy będą tworzyli przedstawienie wspólnie z reżyserką, dlatego profesjonalizm, otwartość, bezkonfliktowość i uważność aktorki partnerującej Perchuciowi, było podstawą sukcesu przedstawienia, w przypadku Anny Moskał wcielającej się w rolę partnerki Roberta - Oli, te warunki zostały dokładnie spełnione.

W tym momencie autoreferat jakby się urywał... chwalenie się efektem końcowym nie jest w stylu Perchucia. Pozostaje rejestracja tv spektaklu, nie mogąca z przyczyn technicznych oddać jego potencjału, wystarczy jednak sięgnąć do recenzji teatralnych, czy wykazu osiągnięć zawodowych, który liczy sobie wiele stron, by zrozumieć z jak skromnym i fantastycznym aktorem mamy do czynienia. Aktorem, który spełnia się w pracy pedagogicznej, teatralnej, filmowej, jest aktywny, otwarty na różnorodne doświadczenia i współpracy. Odnajduje się w

wielu gatunkach i formach. Swój zawód traktuje bardzo serio jako... pracę... rzemiosło, a nie metafizyczne uniesienia.

Dlatego stwierdzam, że przedstawiony dorobek twórczy, artystyczny i dydaktyczny Marcina Perchucia w pełni spełnia wymagania określone w art. 219 ust. 1 pkt 2 i 3 ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku Prawo o Szkolnictwie Wyższym i Nauce (Dz.U. z 2024r., poz. 1571 z późn. zm.) Gorąco popieram wniosek o nadanie panu dr Marcinowi Perchuciowi stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuk teatralnych.

Michał Staszczak